

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwiadczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Expedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
do Redakcyi i do Expe-  
dycyi winny być  
frankowane.

No. 2.

Piątek 3 stycznia 1862.

No. 2.

## POZNAŃ, 2 stycznia.

β Szczęśliwe ramy naszego pisma i szczupłość sił, wstrzymują nas najczęściej od ogólnych uwag nad mnóstwem kwestyi wstrząsających dzisiaj wnętrza Europy, ilekroć nie tak blisko zajmować mogą polskiego czytelnika. By uzupełnić poniekąd ten niedostatek, będziemy się starali poruszać od czasu do czasu takie przynajmniej kwestye, których znaczenie szerszej jest doniosłości, w których walka o najważniejsze zasady polityki międzynarodowej, słowem, sprawy dotyczące interesu całości ludów europejskich.

I oto jedno z takich pytań, dopomina się gwałtem, by je bliżej rozpatrzyć, by znaczenie jego ocenić.

Już 400 lat jak na południowym Wschodzie Europy, zawiązał się węzeł, którego ani rozwikłać ani rozciąć do tej chwili nie było można. Wierzyć nie chcieli zachodnie narody, gdy rozbiegła się wieść w 1453 r., że padło stare Byzancjum pod wściekłością hord tureckich, a z niem świetne tradycje cywilizacji i kościoła, w dawniej stolicy cesarstwa rzymskiego. Wzięcie Konstantynopola i utrwalenie w nim potęgi Islamu, szybko dało uczuć zdumionej Europie, jak groźne za sobą pociągnie następstwa. Grom za gromem padał na chrześcijańskie narody półwyspu, owęj klasycznej ziemi jutrzemki oświaty, z pod koczowniczego namiotu Mahometa II. Zanim 10 lat ubiegło, w ręku Turków znajdowały się już: cała Grecya, cesarstwo Trebizondy, Bośnia, Wołoszczyzna, a półksiężyc zapuszczając swe zagony aż do pięknej Italii, zniszczeniem i zagładą całej Europie groził. W przeciągu jednego stulecia zagarnęli Osmanie najbogatsze kraje Azji, kwitnące kolonie Afryki, posiadli morze Czarne i Śródziemne i aż do serca Europy się przedarli. Dwaj następcy Mahometa II, Soliman i Selim II (1463—1570) jednym zamachem oręza ujarzмили: Syryę, Palestynę, Egipt, Algier i część Armenii, Kurdystanu i Arabii, a w Europie: część Węgier, Siedmiogród, Chorwacyę, Multany, wyspy Rodyjską i Cypryjską i aż o Wiedeń (1529) się oparli. Przerażony świat chrześcijański postępowaniem Islamu, łączył się w przymierza i wysyłał mnogie siły ku wstrzymaniu niszczących jego zajazdów. Opór wszakże, który im stawiał, za nadto był leniwy, by stanowczo skruszyć półksiężyc potęgę i przerzucić dzikie jego hordy za granice Europy. Była to właśnie bowiem chwila, w której społeczeństwa europejskie stały na przełomie dwóch wielkich epok: zamierających wieków średnich i wschodzących nowożytnych pojęć. Niezliczone wewnętrzne spory, walki domowe, zawiści i zawady, wstrząsnęły podstawy bytu narodów i tronów, wygasły dawną wiarę, nie ustalwszy nowej, stłumiły w sercach ludów zapal ku wielkiej idei, skrzywiły pojęcia prawne i socyalne. Panujący książęta z retortami i flaszeczkami alchemicznymi w jednej ręce, a ślepymi narzędziami despotycznej władzy w drugiej, nie widzieli przed sobą innych obowiązków, jak zadowolenie nienasyconej chuci panowania, osiągnięcie dynastycznych swych widoków, nie troszcząc się bynajmniej o losy ludów, a tém mniej o jakąś wznioślejszą, życiodajną zasadę. Ow wielki spór religijny, podniesiony na samym początku XVI wieku, sprowadzali po prostu do kwestyi utrzymania się na tronie, lub posiadania tych lub owych przywilejów królewskich. Z drugiej strony, narody porwane wrem czasu, rozdarte namiętnościami stronnictw same w sobie, lub przykute niewolniczo do woli koronowanych astrologów i chemików, nie zdołały zdobyć się same na zrozumienie wielkiego zadania, które leżało w zahamowaniu zagonów tureckich.

Na darmo podnosił natchniony głos swój, ubogi mnich franciszkański, Jan z Kapistranu, wzywając Europę do pospolitego ruszenia na ratunek Chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu. Przebrzmiało bez oddźwięku wołanie jego, bo czasy Piotra pustelnika, wieki w których dla jednej myśli wszystkie łączyły się narody, minęły. Zaledwie ten i ów panujący bliżej zagrożony, wysyłał swe hufce, by wstrzymać dalsze półksiężyc zapędy; zaledwie udało się złą-

czonym trzem dworom, zniszczyć w 1570 r. ogromną flotę pod Lepantem i osłabić tym sposobem na chwilę przemoc Islamu. Lecz było już zapóźno. Ustalił on tak mocno swe panowanie na południowym Wschodzie Europy, że wszystkie późniejsze wysilenia, świetne zwycięstwa polskich wojowników, mogły kłaść tylko tamę dalszemu zaborowi, lecz wygnąć Turków z Europy już nie były w stanie.

Od tego czasu aż po dzień dzisiejszy, Turcyja jest powodem ciągłych zawikłań, ustawicznych wojen, wzajemnych między dworami intryg, słowem, jest niezagojoną i wiecznie jęczącą się raną w łonie narodów Europy.

Rozpatrzmy, jakie jest dzisiaj położenie tej kwestyi, o jakie zasady w niej teraz toczy się walka, nakoniec, czy i jakie jest możliwe jej rozwiązanie?

Przedewszystkiem rozróżnić tu wypada dwie pobudki, przyzywające uwagę Europy na stan rzeczy w Turcyi, które aczkolwiek najzupełniej od siebie różne, nawet wprost sobie przeciwne, bywają wszakże umyślnie zlewane w jedno, dla zmylenia opinii publicznej o prawdziwych zamiarach tych, którzy się w wewnętrzne sprawy Turcyi mieszają.

Jedną kwestyą jest: kto ma zagarnąć Turcyę? a drugą: jak utrwalić bezpieczeństwo i pomyślność tych narodów chrześcijańskich, które dzisiaj jęczą pod dziakiem jej barbarzyństwem?

Są to dwie rzeczy najzupełniej różne i pogodzić się z sobą w żaden sposób nie dające.

Dwa przedewszystkiem państwa, od dawien dawna ostrzą sobie apetyt na posiadłości tureckie, gryząc się tymczasem między sobą, jak owi strzelcy w bajce, o skórę niedźwiedzia, który jeszcze swobodnie buja po lesie: Rosya i Austria. Pierwsza mianowicie, od dawien dawna uważa się za naturalnego spadkobiercę sułtanów, za konieczną powołaną do zagarnięcia Dardanellów i opanowania wszystkich południowych Słowian. Myśli tej nie wypowiada nigdy otwarcie, ale jawnie ku niej zmierza. Jest to jej ulubione, wytrwałe marzenie. By zamaskować rzeczywiste pobudki, staje zawsze w obec Europy jako obrońca swobód tamtejszych ludów, czuła protektorka wolności, rzewna i nabożna piastunka chrześcijaństwa, której tylko niby o to chodzi, aby nieszczęśliwi tamtejsi Słowianie mogli być szczęśliwymi, aby krzyż wznosił się na miejscu półksiężyca. Idąc od niepamiętnych czasów tą drogą, umizga się do Bułgarów, Serbów i Ormian, głaszcząc ich pięknymi słowami, rublami, buduje im cerkwie, przysyła święte relikwie z pieczar kijowskich i bez końca opowiada o tém, jak ich kocha, jak się modli codzień za ich powodzenie. Od czasu do czasu dla zrobienia efektu w Europie, bawi się nawet w prorocтва. Książę Gorkaków i departament spraw azjatyckich w jego ministerium, odebrawszy przez swoich agentów relacje o przygotowującym się jakimś rozruchu w krajach tureckich, opłaconym zawczasu z mennicy nad Newą, występuje z napuszonym i romantycznym cyrkularem do dyplomatów wszech stolic, w którym zacząwszy od wylewania łez krokodylich nad smutnym losem południowych Słowian i chrześcijaństwa w Turcyi, kończy w natchnionym zachwycie przepowiednią przyszłych zamieszek, rewolucyi i wstrząśnień, które tymczasem sam troskliwie podżega, opłaca i przygotowuje.

Bardzo naturalnie, że nikomu podobne zabiegi nie są mniej na rękę, jak Austrii. Sąsiedztwo drapieżnej Rosyi, z jej chęcią panowania nad Słowiańszczyzną, do której także dwór rakuski się zawsze umizga, której znaczna część stanowi owę mieszaninę plemion i narodów nazwaną państwem austriackim, jest dla niej bardzo niewygodne.

Żegluga na Dunaju i jego ujście, wpływ na handel czarnomorski, władanie wodami Adryatyku, są to żywotne zadania Austrii, których większe lub mniejsze zżyszczenie zależy od większego lub mniejszego wpływu na losy krajów tureckich. Ztąd też i rakuski dwór nie ustaje w zabiegach, by zniweczyć, zdyskredytować wszelki wpływ, jaki Rosya wywiera w Konstantynopolu i południowej Słowiańszczyźnie.

Hotel ambasady austriackiej nad Bosforem jest ową kuchnią, w której się smaży prawdziwe i wymyszone raporta o tém, co się tam dzieje, jak Rosya, jak inne europejskie państwa intrygują.

Bo nie na tych dwóch kończy się szereg czytających na spadek po „chorym człowieku“. Nie mówiąc już o owém sztucznym państwie, które podszywając się pod metrykę potomków Homera, potrafiło sobie zyskać sympatyę Europy i wybiło się na wolność, a które nie małą żywi nadzieję, że część Tessalii, greckiem pl mieniem zaludniona, przyłączy się do bawarsko-kosmopolitycznej nowej Hellady, widzimy jeszcze Francya. I dla niej jest bardzo żywotną kwestyą, kto będzie władał morzem Śródziemnym, komu się dostaną wygodne porty na Archipelagu i po drodze do Indyi? Jak wszędzie tak i tutaj rywalizować musi z powołania swego Anglia i strzedz, by Francya przewagi nie otrzymała.

Słowem, z tej strony kwestya turecka nie przedstawia nic innego, jak tylko najzupełniej egoistyczne, poziome ubiegania się o zdobycz, chęć zysku, zazdrość między pojedynczymi państwami. I bez wątpienia, ta zazdrość jest tylko powodem, że sprawa owa do tej chwili rozwiązana nie została. Wszyscy najmocniejsi są przekonani, że taki stan rzeczy w Turcyi trwać nie może, że państwo to jest wrzodem wśród społeczeństwa Europy, nie pozwalającym rozwinąć się życiu zamieszkałym tam narodów, że Turcyja nigdy nie dotrzyma i nie wypełni najuroczyściej przyrzeczonych zobowiązań; ale pomimo to, żadne z interesowanych w tej kwestyi państw nie pozwoli mieszać się drugiemu, boby cuciło samo się rozgospodarować. Porzucmy dalsze rozwijanie tego wstret budzącego obrazu upadku szlacheckich zasad w rządach, a przejdźmy do drugiej części naszego zagadnienia: Jak wygląda wewnętrzny ustrój państwa tureckiego, w jakich warunkach znajdują się tam chrześcijanie?

Lakonicznie ale obrazowo daje nam odpowiedź jeden z najświeższych telegramów z Konstantynopola: „Przesilenie doszło już swego szczytu; funt turecki podniósł się na 350 piastrow. Sklepy wszystkie pozamykane, nawet piekarni, którzy nie chcą sprzedawać i chronić się ruiny, emigrują. Lud zaczyna się burzyć. Sułtan i ministrowie nikomu się nie pokazują.“

Są to owoce owego azjatyckiego haremowego rządu, który w dzisiejszej Europie jest niepodobieństwem. Anarchia, uorganizowane bezprawie, przedajność, rozmyślnie wstrzymywanie wszelkich ulepszeń, jak z jednej strony są tylko wpływem natury przyrodzonej Turków, zasad, na których swe panowanie nad innymi plemionami wspierają, tak z drugiej strony one już na wskroś tak dalece całą budowę państwa, że istnienie jego dalsze coraz wyraźniejszem staje się niepodobieństwem.

Turcyja przedstawia nam pod względem składu ludności jedno z owych najniebezpieczniejszych zjawisk w polityce, jakie muszą zawsze niepodobnym czynić prawidłowy rozwój państwa, tj. zmieszania wielu rozmaitych narodowości w jeden państwowy organizm. Niedyś, choć z biedą, mogła się utrzymywać taka anomalia; teraz, gdy zarówno indywidualnie jak i całe narody domagają się uwzględnienia szczególnych swoich celów życia i pozuwają swą godność własną, swe prawo do samoistności, położenia podobne nie dadzą się utrwalić. W Turcyi europejskiej liczą zazwyczaj 9 milionów ludności, z których 3½ tylko jest Turków, reszta zaś chrześcijan. Ci ostatni (rajasy) skazani są na zapatrywanie potrzeb tamtych i całego państwa, ponieważ sami tylko opłacają podatki. W zamian za to upośledzeni są we wszystkich stosunkach życia i zmuszeni ulegać panującej nad nimi mniejszości Turków. Nieprzebyta przepaść, jaka dzieli islamizm od chrześcijaństwa, nastęrcza tysiącznych powodów do robienia stosunku wyznawców ewangelii, najniebezpieczniejszym. Prawem zasadniczym dla Turka jest koran; on mu służy za regulamin w sądzie, prawodawstwie, administracji; inne wyznania religijne są według niego tedy przedmiotem pogardy; obietnice, zobowiązania względem rajasów są moralnie dla



prawowiernego Turka żadne, a łamać je, za grzech nigdy nie poczytuje. Ztąd też wszystkie traktaty, jakie mocarstwa europejskie zawierały kiedyś z Portą w interesie poddanych jej chrześcian, nie zostały nigdy wykonane. Tak np. traktat paryski 1856 r. wywołał hati-humajum sułtański, wedle którego wszyscy chrześcianie podlegać odtąd tylko mieli chrześciańskiemu sądownictwu; w rozmaitych prowincjach miano utworzyć rady municypalne (sura); władza kadych i muftych miała zostać ograniczoną. Długi czas ministrowie sułtana ani myśleli o wykonaniu tego hati-humajum. Reklamacye gabinetów europejskich nic nie pomagały, rzeczy szły po dawnemu, aż narazie teraz wybuchło powstanie w Hercegowinie, powstanie, które nie można inaczej uważać, jak tylko za wyraz rozpaczliwej protestacji południowych Słowian przeciw uciskowi mahometanizmu. Niepodobna przewidzieć, czém się może skończyć ta walka Słowian z Turkami, tém bardziej, że jakkolwiek ci ostatni są w mniejszości, ale posiadają w ręku swych środki wykonawcze i władzę, oraz że między Słowianami panują różne plemienne waśni, które naturalnie siły ich osłabiają. Prawdopodobna jest, że pewna ich część, jak Czarnogórcy, Serbowie i Chorwaci potrafią się porozumieć. Reszta, jak Bołgarzy, Albańczycy (nie Słowianie), Rumuni, Wołosi, Ormianie, Żydzi, nie łatwo zdołają się zgodzić na jedną jakąś polityczną zasadę. Przez długie czasy uciskani, ciemnotą upośledzeni, nie prędko potrafią pohamować partykularne namiętności wyższą jakąś zasadą, któraby ich do jedności skłaniała. O ile nam znane stosunki wewnętrzne tych plemion, przypuszczać można, że w tej chwili dwie grupy jako tako zorganizowanych i prawie niezależnych od Turcyi państw tam stoją, które mogą z czasem służyć za punkt środkowy, koło którego krystalizować się będzie dalsza budowa; temi zaś są: księstwo Serbskie, które może przyciągnąć resztę tureckich Serbów, Chorwatów, Czarnogórców i Hercegowian i związać się z nimi w jedną rzeszę; powtóre: Zjednoczone księstwa Multan i Wołoszy, przeznaczone podobną odegrać rolę. Oreszcie trudno sobie stworzyć jasnego pojęcia, gdyż nie może być mowy między nimi o jakiejś wybitnej politycznej dążności. Mnóstwo Rumunów, Bośniaków, Bołgarów poprzyjmowało mahometanizm, rozpięchło się w swych politycznych zasadach w najrozmaitsze strony.

Jedno wszakże jest pewnem w całej tej sprawie, to jest, że utrzymanie wszystkich tych narodów pod jarzmem tureckim jest niepodobniestwem, że i one mają najzupełniejsze prawo domagać się rozsądnej wolności i politycznego bytu samodzielnego, jeżeli tylko są już doń dojrzały. Związek z Turcyą pogańską, barbarzyńską, nienawidzącą wszystkiego co chrześciańskie, rozmyślnie i samowiednie pastwiącą się nad temi plemionami, jest niepodobny, jest zaklą cywilizacji XIX wieku, bo przypomina owe czasy, w których narody były tylko narzędziem, posagiem, igraszką w ręku władców, gdzie losami tych narodów, mimo ich wiedzy i woli rozrządzali obcy dyplomaci i książęta. Z tego więc stanowiska patrząc, przedstawia się w kwestyi tureckiej toż samo historyczne zjawisko, co i na Zachodzie Europy, to jest walka narodów o swobodę i samobyt polityczny. Gdyby owe wszystkie mocarstwa oświadczające się z swą tkliwą życzliwością dla Słowian południowych, miały rzeczywiście ich wolność na myśli, kwestya turecka dawnoby już była rozwiązana. Dopóki zaś przeważać u nich będzie kramarska cheiwość i chęć zdobyczy, pokryta obłudnymi frazesami współczucia ku uciskionym, o załatwieniu kwestyi wschodniej na dotychczasowych drogach dyplomatycznej polityki mowy nawet być nie może.

N. Pan raczył przenieść dyrektora sądu powiatowego Hoenego z Wągrówca w tym samym charakterze do Szpandawy.

Berlin, 1 stycznia. Para królewska odwiedziła dziś królową wdowę w zamku Sanssouci. Jutro dnia 2 stycznia, jako w rocznicę śmierci króla Fryderyka Wilhelma IV, odbędzie się tamże nabożeństwo żałobne. Królowa wdowa przenosi się, jak słycać, dnia 8 bm. z Sanssouci na zamek w Charlottenburgu.

Wczoraj odbyła się na zamku królewskim pod prezydencją króla rada ministeryalna, na której podobno ostateczna decyzja zapada co do rozmaitych projektów do praw mających być przedłożonymi sejmowi.

Bawi tu od kilku dni poseł pruski u dworu tureckiego, hr. Goltz, i częste miewa konferencye z ministrem spraw zagranicznych hr. Bernstorffem. Jak słycać, hrabia nie powróci na swą posadę, ale raczej otrzyma inne przeznaczenie. Na wniosek tegoż posła zawieszono przed niejakim czasem w urzędzie

kaznodzieję poselskiego Pischona w Carogrodzie. Przyczyną tego być ma, że Pischon przy uroczystości poświęcenia pierwszej kaplicy ewangelickiej w Carogrodzie napominał publicznie z kazalnicy posła, aby częściej niż dotąd bywał na nabożeństwie, gdyż od 4 miesięcy nie widziano go w kościele. Być może, że właśnie powyższe zajście spowodowało rząd do zastąpienia hr. Goltza innym dyplomata.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 grudnia. Kwestya obsadzenia wakującej po śmierci śp. arcybiskupa Fijałkowskiego archidiecezyi warszawskiej góruje w tej chwili nad wszystkimi innymi. Z jednej strony podają za rzecz pewną, że rząd rosyjski zaproponował stolicy apostolskiej księdza Felińskiego na wikaryusza papięskiego w archidiecezyi warszawskiej. Wikaryusz ten ma kazać pootwierać zamknięte kościoły i zabronić śpiewania w nich zakazanych przez rząd pieśni kościelnych, w zamian za co rząd obiecuje uwiezionych lub wywiezionych na Sybir księży puścić na wolność. Z drugiej strony powiadają, że papież mianował siedzącego w cytadeli administratora Białobrzeskiego swoim wikaryuszem w Królestwie Polskim, na co oczywiście rząd rosyjski zapewne nie zezwoli. Korespondent petersburski do brukselskiej Indépendance wspomina także o naznaczeniu księdza Felińskiego na zarządcę archidiecezyi warszawskiej przez rząd rosyjski, z tym jednakże wariantem, iż wedle niego ksiądz Feliński nie na wikaryusza apostolskiego proponowanym, ale wprost mianowanym ma być arcybiskupem warszawskim przez cesarza. Nominacyą tę, która naturalnie musiałaby jeszcze być zatwierdzona przez stolicę apostolską, podaje rzeczony korespondent za fakt już dokonany. Wybór ten miał w Petersburgu nastąpić z porady młodego księdza Żubieńskiego, który sam się starał z początku dla siebie o arcybiskupstwo warszawskie w Petersburgu i Rzymie, ale bez skutku. Ów ks. Feliński ma być młodym jeszcze, bezstronnym i bardzo pobożnym kapłanem, który żadnego dotąd dostojęstwa kościelnego nie piastował i prostym tylko jest wikaryuszem katolickiej parafii w Petersburgu. Ma on być synem znanej pisarki, Ewy Felińskiej, która wygnaną będąc na Sybir, ogłosiła swego czasu pamiętniki tego wygnania, a wnikiem niemieckiego znanego poety, Alojzego Felińskiego, autora tragedyi: Barbara Radziwiłłówna.

W wigilię Bożego Narodzenia wypuszczono z cytadeli między innymi, krawca Niemca, niejakiego Strakascha, którego wsadzono do więzienia za uszycie obstalowanej na pogrzeb arcybiskupa chorągwi dla młodzieży żydowskiej. Otóż ten Strakasch, z wyznania swego hernhut, dostał w cytadeli pomieszania zmysłów, w skutek czego puszczone go za kaucyą do domu, gdzie jednak straconego rozumu dotąd nie odzyskał.

Przed kilku dniami wywieziono ztąd do twierdzy Modlina, młodego Skarbka, syna b. ministra sprawiedliwości, Fryderyka hr. Skarbka. Ojciec odprowadził syna, którego sąd wojenny skazał na 6 miesięcy więzienia we fortecy za jakąś mowę na jednym z obchodów dawniejszych. Jednocześnie wywieziono paru set więźniów, po większej części młodych ludzi, na Sybir. Jeden z podchorążych rosyjskich, przytrzymanych w kościele katedralnym podczas obchodu Kościuszki, niejaki Szadkowski, został rozstrzelany w cytadeli krótko przed świętami. Innych zdegradowano tylko w żołdacy. Szadkowski uchodził za tego, który kolegom do udziału w nabożeństwie pobudził.

Powiadają, że w przyszłym miesiącu ma z pewnością przyjść do poboru 10,000 rekruta z Królestwa Polskiego. Rząd podobno chce chłopów oszczędzać, a głównie miejską młodzież przetrzebić.

Stern Ztg. opowiada, że właściciel czy też posiadacz tajnej prasy, którą świeżo odkryto, a na której odbijano Strażnicę i inne tajemne proklamacye, zowie się Wróblewskim.

— Pewien tutejszy kupiec żelaza, niejaki Huftagel, zakupił w roku 1857, po skończeniu wojny krymskiej i rozpuszczeniu „narodno opolczenia“ (rosyjskiego pospolitego ruszenia), od intendenty wojskowej pewną ilość niepotrzebnych już siekier, w które to pospolite ruszenie było uzbrojone. Otóż pozostało mu z owego czasu jeszcze na składzie 400 siekier niesprzedanych. Ktoś go denuncyował teraz o te niesprzedane a do cytadeli nieoddane siekiery, w skutek czego wsadzono kupca do cytadeli i oddano pod sąd wojenny, z uwagi, iż każde zastrzone żelazo mogłoby być przeciw Moskalom użyte, posiadacz więc takiego artykułu musi za niebezpiecznego uchodzić buntownika i przed sądem wojennym za zbrodnią swoją odpowiadać.

Wilno, 27 grudnia. Kuryer Wileński ogłasza następujący okólnik rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych w kwestyi włościańskiej:

„Z otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych wiadomości o stanie sprawy włościańskiej widać, że dalszemu skutecznemu jej rozwojowi, a szczególnie ułożeniu listów nadawczych, w wielu miejscach stoją na przeszkodzie szerzące się między włościanami rozumowania opaczne i powzięte przez nich nadzieje fałszywe. Oczekują oni, tak przez nich nazwanej, wolności nową, po której ogłoszeniu mającém nastąpić za dwa lata, otrzymując jakoby jakieś ulgi nowe, w ustawie 19go lutego nie objęte, z jakowych nie będą jakoby mogli korzystać ci włościanie, którzy zawarli dobrowolne umowy z obywatelami, podpiszą listy nadawcze. Dla zwieczenia tych oczekiwań fałszywych, cesarzowi Jego Mości podobano się było, w czasie podróży swojej do Krymu niejednokrotnie i w różnych miejscach, gdzie Jego Cesarskiej Mości byli przedstawiani starszyzny gromad czasowie-obowiązanych włościan, osobiście tłumaczyć im istotę rzeczy i napominać do leżących na nich obowiązków. Cesarz Jego Mość w takich zdarzeniach raczył mawiać do włościan, że żadnej innej wolności nie będzie, prócz tej, która jest dana, a zatem włościanie powinni wypełniać to, czego żądają od nich prawa ogólne i ustawy z dnia 19go lutego. W skutek najwyższego rozkazu, najuprzejmiej proszę jaśnie wielmożnego pana zalecić wszystkim pośrednikom pojedynczym, żeby o tych najwyższych wyrażeniach ogłosili rząddom gminowym, i w każdym razie, żeby w swoich rozmowach

z włościanami stanowczo przytaczali słowa, które włościanie niektórych gubernii mieli szczęście bezpośrednio od Jego Cesarskiej Mości słyseć. Nadto, okólnik niniejszy nie zaniechasz pan wydrukować w dzienniku gubernialnym.“

## ROSYA.

Petersburg, 24 grudnia. Piszą ztąd do Kreuz Ztg., że dnia 18 grudnia, jako w dzień ś. Mikołaja, podług greckiego kalendarza, wypuszczono cichaczem większą część studentów więzionych w cytadeli. Wedle korespondencyi do Stern Ztg. w sprawie Wielikorusa uwieziono oprócz Michajłowa i Szostaka jeszcze porucznika pozasłużbowego Obrneczewa, dra Bocka, studenta Łabanowa, Danenbergera i Swierczewicza. Wszyscy oskarżeni o zdradę stanu.

— β Sprawiedliwość oddać należy każdemu, skoro tylko można. W jednym z ostatnich numerów Norda, znajdujemy korespondencyą z Rosyi, przedstawiającą dzisiejszy stan rzeczy i reform w tym kraju, w wyrazach z wielu względów słusznych i prawdziwych. A co nas więcej dziwi, to że spotykamy tam wypowiedziane zdania wprost przeciwne tym, które redakcyja Norda przed kilkoma jeszcze dniami o niektórych kwestyach wyrażała, jak np. o nowej radzie ministrów, którą się zachwycała, a którą jej dzisiejszy korespondent zupełnie lekceważy. Oto jego słowa: „Ustanowienie rady ministrów, jest dzisiaj przedmiotem powszechnej rozmowy. Niewiemy komu się należy zasługa za myśl tej instytucyi. W zasadzie, nie jest ona wszakże ani nową ani dzisiejszą. Dawno ją już wypowiedział Sperański, a ślady jej znajdujemy nawet w komitecie ministrów ustanowionym przez cesarza Aleksandra I, mającym to samo zadanie co dzisiejsza rada. Faktycznie istnieje ona już dość dawno; regulamin świeżo ogłoszony nadaje jej tylko publiczne i solenne potwierdzenie. Czytając z uwagą ten dokument łatwo dostrzedz, iż autorowie tego środka, poczuwali jak przez sen konieczność utworzenia najwyższego organu, któryby miał za zadanie rozbiierać regularnie sprawy ogólnego interesu. Jak widzimy, myśl nie jest wcale naganną. Lecz nadaremnie szukamy całkowitego jej ziszczenia w powyższym regulaminie. Jest to tylko reprodukcya obecnego komitetu ministrów bez żadnej zmiany prócz dodatku niektórych spraw, którymi się ma zajmować. Jest to więc w rzeczywistości jeden z tych wątpliwego pożytku półśrodków, przeznaczony do powikłania jeszcze większego i to bez żadnego celu, już i tak porozdrabnianych spraw państwa.“

Równie słuszne uwagi podaje korespondent o kwestyi wychowania publicznego w Rosyi, podnosząc niektóre mniej znane szczegóły z dzisiejszym stanem rzeczy związek mające, a raczej będące przyczynami tegoż. „Liczne szkółki niedzielne, powiada, i bezpłatne, były urządzone dla klasy rzemieślniczej i rolniczej, pod prądem nacisku opinii publicznej. Przeznaczone do kształcenia ludu, powołane są by mu wskazać, prócz wszelkiej danej nauki, obowiązki, które na każdego człowieka swoboda nakłada. Lecz jedyna też to rzecz, którą dotąd zrobiono, w tej tak ważnej gałęzi usług publicznych. Minister Kowalewski okazywał się przychylnym do liberalnego skierowania umysłów, lecz rychło musiał ustąpić przed naciskiem silnej opozycyi, która paraliżowała jego dążenia. Oplakane wypadki warszawskie i inne jeszcze pojedyncze, daleko mniej dotyczące Rosyę, wywarły na usposobienie rządu godny pożałowania wpływ, budząc w nim podejrzenia na młodzież uniwersytecką. Od kwietnia ścieśniano ją rozmaitymi przepisami. Były one przyczyną, że p. Kowalewski wyszedł z ministerium oświecenia. Następca jego mianują admirała hr. Putiatina. Wybór ten był pomyłką. Obcy w kraju, którego ani potrzeb ani wewnętrzne położenia nie zna, żeglarz z powołania, przesadny pietysta co do dążności, nowy minister ujrzał się nagle naczelnikiem administracyi, która była dlań całe życie rzeczą nieznaną. Objąwszy władzę w wilią nieporządków uniwersyteckich, rozpoznał swój zawód samymi niezręcznościami i błędami. Niedoświadczenie i jego i kuratora, generała Philipsona, bohatera z Kaukazu, zmuszają go do zwalczania potężnych podziemnych wpływów, którym hr. Putiatin nie umie czy nie może się oprzeć. Wpływy te tém są smutniejsze, iż ukrywając się za osobę ministra, uchodzą sądu opinii publicznej i odpowiedzialności. Skutkiem ich są fatalne zawikłania oddziaływające na interes wychowania publicznego, tak niesłusznie upośledzonego. Samo zaś ministerium, ulegając kolejno tym sprzecznym i rywalizującym ze sobą wpływom, oddziaływa dziś najszkodliwiej w świecie na sprawę oświaty. Uniwersytet faktycznie zamknięty; uczniowie bądź uwiezieni, bądź rozesłani do domów, przedstawiają smutne minimum. Ciało nauczycielskie obrażone w swęj godności, szemrze i usuwa się. A co jeszcze uzupełnia ten smutny obraz, to to, że w pośród takiego rozstroju, żaden głos bezstronny, żadne przekonanie liberalne i śmiałe, nie podniosą się by stanąć w obronie interesów powszechnych oświaty. Dopóki będzie trwał ten wpływ, ten kierunek fatalny i tajemny, nie można przewidzieć środka wydobycia się z tych kłopotów. Obiegało wiele pogłosek o usunięciu Putiatina; lecz nie sprawdzają się dotychczas. Zresztą możemy twierdzić, że sama zmiana osoby, nie uczyniłaby zadość wymaganiom położenia. Zmiany całego systemu nam potrzeba, by znaleźć lekarstwo na zło.“

Daleko już rzeczy zaszły, skoro Nord odważa się występować z podobną krytyką. Jest to poniekąd mimowolny policzek dany Constitutionnelowi za jego uwielbienie rady ministrów, chociaż, dziwnym nieporozumieniem, i sobie samemu.

Z Petersburga donoszą, że minister sprawiedliwości Panin, zdał już cesarzowi raport o śledztwie sprawy studenckiej, wystawiając rzecz w najczarniejszych kolorach i popierając wnioski o najsurowsze kary. Cesarz ma być podobno innego już zdania w całej tej sprawie i pragnie by rzecz mogła być tak załatwioną, aby i rząd powagi nie stracił i studenci zbyt surowo nie byli karani. I jedno i drugie już niepodobne, bo za późne. Rząd powagę dawno utracił, a dwa miesiące w kazamatach, nie można nazwać lekkiem obejściem się ze studentami.

Umarł w Petersburgu jeden z najzdolniejszych pisarzy dzisiejszych, Dobrolubów. On i Czerniszewski, współredaktorowie Sowremiennika, zajmowali jedno z wybitniejszych



stanowisk w literackim ruchu rosyjskim. Nauki, gruntownych wiadomości, rozważy nie wiele w ich pismach; ale bardzo wiele życia, bystrości, dowcipu, co też w towarzystwie petersburskim szczególnie popłacało i zjednało im pewną wziętość i imię. Sowremiennik rzucał się z szczególną werwą i złośliwością na wszystko co stary porządek przypominało lub go utrzymywać pragnęło. Między innymi Słowianofile byli jego zaciętymi nieprzyjaciółmi, z kąd też Nestor ich, Pogodin, nadał całej partii Sowremiennika, przydomek „Świstoplaski“ (tj. dzieci skaczące i wyświstujące każdego), który im dotąd został. Dobrohubów miał koło 30 lat i pisał wiele w kwestjach ekonomicznych i socjalnych, które jak wiadomo, są dziś na porządku dziennym w Rosyi.

Korff, dyrektor publicznej biblioteki w Petersburgu, mianowany w miejsce hr. Błudowa, głównie zarządzającym w II wydziale kancelaryi cesarskiej, t. j. właściwie kodyfikacyjnej komisji dla cesarstwa. Błudow ustąpił zapewne dla bardzo już późnego wieku, bo może mieć około 76 lat. Admirał Putiatin zostaje jeszcze wciąż ministrem oświecenia, i nawet pogłoski o usunięciu go, ucichły.

## GALICJA.

Lwów, 29 grudnia. Dzień Polski rozbiiera w osobnym artykule wstępnym świeżo zadekretowany ponowny podział Galicji, a mianowicie zastanawia się nad dwoma pytaniami, to jest 1) czyli po ogłoszeniu konstytucji wypadło bez przyzwolenia ciała prawodawczego przedsięwziąć tak ważną zmianę w organizacji politycznej, jak podział Galicji na dwa niezależne rządy; i 2) czyli wobec dzisiejszego stanu finansów wolno było zaprowadzić nowe znaczne wydatki, z ustanowieniem owych dwóch rządów Galicji niezbędnie połączone? Na obadwa te pytania odpowiada Dziennik przecząco, i tym bardziej na ten podział powstaje, iż jedynym jego celem i powodem było, przypodobać się partii rusińskiej.

— Mylnie w dziennikach podano, jakoby zmarły niedawno Aleksander hr. Stadnicki, był autorem Synów Gedymina. Dzieło to wyszło z pod pióra brata jego, żyjącego dotąd Kazimierza hr. Stadnickiego. Natomiast śp. Aleksander Stadnicki ogłosił różnemi czasami kilka rozpraw i monografii historycznych, między którymi odznaczają się: Uwagi nad statutem wiślickim i O wsiach włościańskich.

— Przed tygodniem skazała tutejsza policja jednego kleryka i jednego bractwa z zakonu Bernardynów na dwa dni aresztu, za śpiewanie hymnu narodowego w kościele.

— Niedawno temu zmarł w okolicy Zaleszczyk bardzo wzięty obywatel i patriota, Kalasanty Szeliski z Nowosiołki.

— Dzienniki nowe, które jak głośno, miały z Nowym rokiem powstać we Lwowie, nie będą nateraz wychodzić. Jak w tym roku, tak i w przyszłym wychodzić mają jedynie pisma następujące: Czytelnia dla młodzieży, Dziennik Literacki, Dzwonek, Przyjaciel dzieci, Przyjaciel Domy i Praca, której atoli prócz pierwszego numeru z d. 21 listopada, więcej numerów nie wyszło. Z politycznych dzienników będzie prócz Dziennika Polskiego wychodzić jedynie urzędowa Gazeta Lwowska. Być może, że ze zmianą dotychczasowego prawa prasowego przybędzie do powyższego poczetu jakie pismo nowe; na teraz jednak od Nowego roku, nie pojawi się żadne inne pismo polskie. Natomiast ma od 1go stycznia wychodzić pismo treści beletrystycznej w języku ruskim, i to jak upewniamy, czysto ludowym, redagowane przez p. Zarewicza, pod tytułem: Wieczornice. Pismo to ma wychodzić raz w tydzień, w objętości małego arkusza.

## FRANCYA.

Paryż, 29 grudnia. Zdaje się, że na wiadomości stanowcze z Ameryki będziemy musieli czekać jeszcze dni kilka. Pisma angielskie donoszą, że wprawdzie spodziewają się jutro w Southamptonie przybycia pocztowego parostatku z Nowego Jorku, ale statek ten wypłynął z portu 18go, to jest tego samego dnia, w którym prawdopodobnie goniec angielski z depešami lorda Russella przybył do Waszyngtonu. Daily News sądzi zatem, że dopiero następująca poczta, która tydzień później, około 6 lub 7 przybędzie, może nam dać wiadomość o skutku, jaki wywarło na rządzie i ludzie amerykańskim ogłoszenie angielskiego ultimatum. Tymczasem donoszą z Londynu, że w ostatnim czasie wyprawiono w trzech przesyłkach wojskowe posiłki do Kanady, które jednak z powodu lodów na rzece Stego Wawrzyńca będą musiały pozostać w St. John, głównem mieście Nowego Brunswiku. Mimo to liczą w Montréal, stolicy Kanady, już przeszło 10,000 regularnego wojska, oprócz powołanej milicji. Siły te są już aż nadto dostateczne do zabezpieczenia posiadłości angielskich. Na napomnienia nie będzie, jak się zdaje, zbywało rządowi amerykańskiemu; oprócz bowiem noty dyplomatycznej rząd francuskiego, która gabinetowi waszyngtońskiemu radzi, aby ustąpił, potępiając postępek kapitana Wilkesa, dowiadujemy się, że Austria i Prusy przesyłały podobne noty posłom swoim w Waszyngtonie. Niektóre dzienniki francuskie i angielskie ogłosiły wczoraj wyjątki z listów prywatnych z Nowego Jorku pisanych, z których pokazuje się, że prezydent Lincoln nie będzie zapewne chciał i nie będzie mógł korzystać z przestrog i rad europejskich. Książę Joinville, który z synami swymi i bratunkami bawi w Ameryce, na pierwszą wiadomość o sprawie Trentu, udał się zaraz do prezydenta Lincoln i wystawił mu straszliwą odpowiedzialność, którą by wziął na się, broniąc postępkę kapitana Wil-

kesa, nie potrafił go jednak nakłonić do ustąpienia. Słychać, że książęta orleańscy już opuścili służbę amerykańską i mają wrócić najbliższym parostatkami do Anglii, która od tak dawnego czasu jest dla nich ziemią gościnną.

— Książę Poniatowski z nadzwyczajnymi poleceniami rządu francuskiego wyjedzie niebawem do Meksyku, ztamtąd do Japonii, do Chin i do Kochinchiny. Orszak jego będzie nie wielki.

— Konsulowie zagraniczni, którzy się znajdują w Raguzie, wezwali Łukę Wukałowicza, aby nie odnawiał szanów pod Sutoryną przez Austryaków zburzonych, zwłaszcza że territorium to jest traktatami neutralizowane i że owe szanice istotnie żadnej wojennej korzyści nie przyniosłyby Czarnogórcom.

— Patrie donosi, że ostatnim parostatkami z Indji Wschodnich przyszły wiadomości, jako główni naczelnicy Afganów porozumeli się względem napaści na posiadłości angielsko-indyjskie. W Kabulu robią już wielkie w tym celu przysposobienia.

— Z Rzymu słychać, że terazniejszy poseł francuski, margrabia Lavalette, daleko bardziej stanowczo występuje w obec rządu papieskiego, niźeli jego poprzednik książę Grammont.

— W Algierji zamysła rząd założyć ogromne stadniny, któreby mogły dostarczać koni dla lekkiej jazdy.

— Adwokaci paryscy wyprawili na cześć kolegi swego Berryera wielką ucztę.

— Wszystkie dzienniki paryskie przyjęły z wielkim zadowoleniem okólnik ministra oświecenia, o którym wspomnieliśmy wczoraj, tylko Gazette de France i Monde występują w obronie zakonów i bezwarunkowego prawa nawracania.

— Nie małe zrobiła wrażenie urzędowa przestroga dana po pierwszy raz Dziennikowi Sporów (Journal des Débats) za artykuł przez St. Marc Girardina, niedawno temu napisany przeciw owemu łokciowemu sprawozdaniu, a raczej panegirykowi prezydenta senatu Troplong. Artykuł ten szczegółowym sposobem użyczał poprzednio pochwałę półurzędowego Constitutionnela. Ogłoszony w Monitorze dekret przestrogi przypisuje owemu artykule dążności buntownicze (factieux) i potępia go za występowanie nieprzyjazne przeciw ustawom cesarstwa. Wiadomo jak zreszcie i ostrożnie Journal des Débats pisze, tak dalece, że potrafił dotychczas ująć wszelkich urzędowych gromów, tym bardziej zatem zatrzwożyła umysł liberalne surowość rządu dla niego. W ogóle widać od niejakiego czasu, szczególnie w rzeczach dotyczących prasy, coraz większą bezwzględność we Francji i przechylenie się do zasad despotyzmu i opieki nad ograniczonym, jak dawniej mówiono, rozumem poddańczym.

— W dniu 23 b.m. odbyło się w tutejszym kościele Wniebowzięcia żałobne nabożeństwo za zmarłego niedawno w Poznańskim ś. p. generała Morawskiego. Zebrani licznie Polacy oddali cześć pamięci zasłużonego weterana i poety. Kazanie żałobne powiedział ks. Kajsiewicz.

— Biega wieść, że pewien generał rosyjski, którego w Warszawie zalecał żołnierzom, ażeby w górę nie strzelali, ale do piersi bezbronnego ludu mierzyli (po grubiam) doznał w Paryżu bolesnych skutków „prawa siły“, wychodząc wieczorem z kawiarni. Egzekwenci głosem przypominając generałowi warszawską komendę, czynem niżej sięgali.

## PORTUGALIA

Lizbona, 29 grudnia. Brat panującego króla portugalskiego Ludwika, infant dom Joao, książę Beja, umarł wczoraj wieczorem. Wypadki śmierci tak szybko po sobie następujące w rodzinie królewskiej, zaniepokoiły stolicę. W przeciągu kilku miesięcy bowiem umarła królowa, król i dwóch braci królewskich. Tak z pięciu braci pozostał tylko dziś panujący król i młodszy jego brat 15 letni. Kortezy wyznaczyły komisją do zbadania położenia mieszkań królewskich pod względem zdrowia. Były nawet z tego powodu czy też pod tym pozorem zbiegowiska uliczne, które jednakże uśmierzone. Aby zbliżyć pogłoski o truciznie, ciało zmarłego króla Dom Pedro mają z grobu wydobyć i poddać analizie chemicznej; komisja z 22 znakomitych lekarzy złożona uznaje, że książę Beja umarł na tyfus. Miał lat 19.

## Wiadomości miejscowe i poloczne.

Poznań, 2 stycznia. Jeden z wyborców upoważniony do poniżej zamieszczonego oświadczenia jednomyślnością głosów na zebraniu w Murwaniej Goślinie, przesyła nam pismo następujące:

„Komorniki, 31 grudnia 1861. Wczoraj wybrałmy posłem w Murwaniej Goślinie na miejsce p. Tadeusza Chłapowskiego z Turwi większością 180 kilku głosów p. hr. Stanisława Platę z Wroniaw, a było wszystkich głosujących 262. Żaden głos polski nie padł na innego kandydata. Ten fakt dowodzi, że domysły artykułu wstępnego umieszczone w Dzienniku Poznańskim z 29 m. b. rzucające acz z lekka podejrzenie na szanownych wyborców okręgu Jeżyckiego, jakoby oni byli narzedziem w rękę naszych przeciwników itd., domysły bez zaprzeczenia dla nich bolesne, wykazały się całkiem płonnemi. Z przedwstępnych narad w Murwaniej Goślinie na kilka godzin przed terminem wyboru, wykazało się, że Jeżycanie stawiając swego kandydata (p. Zuromskiego, który zamiast siebie polecił do wyboru hr. Jana Działyńskiego, a ostatecznie prosił i zaklinał Jeżycanów, ażeby głosowano z większością, zamierzali tylko dać uczuć szanownemu komitetowi poznańskiemu, że nie wezwali wyborców jak to uczynił komitet Sredzki na zebranie przedwstępne względem ostatecznego porozumienia się co do wyboru kandydata, jakkolwiek do tego miał komitet przeszło 3 tygodnie czasu. Istotnie była to pomyłka, która gdyby nie miłośność sprawy ożywiająca serca wszystkich wyborców tak powiatu Poznańskiego jak i Obornickiego, mogłaby pociągnąć za sobą smutne skutki.

„Na takowe przedwstępne zebranie wystarczałoby, gdyby z każdego okręgu wyborczego stawił się jeden tylko wyborca, okręg któryby żadnego nie wysłał, już tem samem zgadzałby się na uchwałę przedwstępnego zebrania i takim sposobem zapobiegłoby się niepotrzebnym obawom i bolesnym domysłom i stąd wyniknąć mogącym nieporozumieniom.“

Z naszej strony, oddając największą i tak zasłużoną pochwałę gorliwości i jedności wyborców naszych z powiatów poznańskiego i obornickiego, możemy tylko do słów powyższych, o ile w nich dla nas przytyk pewien się mieści, tę dodać uwagę, żeśmy nie rzucali podejrzenia, ażeby wyborcy jeżycy samowiednie byli narzedziem w rękę naszych przeciwników, ale tylko wyrażaliśmy obawę, aby się bezwiednie nie stali. Ze do głośnego wyrażenia tej obawy mieliśmy z jednej strony obowiązek, z drugiej strony prawo, na to możemy szanownemu reklamantowi przy pierwszej sposobności ustnie złożyć dowody i przytoczyć świadków stanowiących na okoliczność, iż myśl ewentualnego połączenia kilkumastu głosów jeżyckich z głosami strony nam przeciwną na jedną, improwizowaną kandydaturę, nie była obca niektórym osobom najbliższemu interesowanemu, lub niewątpliwie obcą była wyborcom naszym jeżyckim, którzy przecież, mogli być, w razie rozstrzelenia swych opinii, popaść bez wiedzy i woli, w lekko przez nas wskazane szczególne położenie.

Z Obornickiego, 1 stycznia. Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na czynności powiatowe, jakie podczas posiedzenia sejmiku ostatniego na dniu 28 grudnia zgromadzone stany zajmowały. Już to z wszystkich spraw przez porządek dzienny wniesionych, najważniejszą kwestyą dla powiatu było opodatkowanie gruntu. Tę sprawę pod rozwagę biorąc, do bardzo długiej, lecz z korzyścią połączonej dyskusji przyszło i okazało się, iż dla niepewnych i niestałych dochodów z gruntów ze spodem nieprzepuszczalnym a więc zimnych i łąk podobnych, a mianowicie torfistych, taryfa numeryczna za normę do oszacowania postawiona, za nadto wysoko w stosunku do gruntów i łąk ciepłych wypadła, które o wiele pewniejsze i jednostajniejsze sprzęty wydawać zwykły, aniżeli tamte. Przyszło stąd do zniesienia taryfy numerycznej i to klas wszystkich o dziesięć procent. Nie ubliżyło się przez to komisji, która czynność tę piśmiennie sporządziła, owszem przekonaliśmy się stany zebrane, iż pod wpływem i współdziałaniem jej zadanie przez powiat powierzone gruntownie rozbrane i opracowane zostało. Nie mała zasługa należy się w tym przedewszystkiem radcy rejencyjnemu panu Petrych, której należyte uznanie oddać musimy. Z następných pozycy jak pod obradę przyszły, na uwagę powszechną zasługuje przez rząd przedstawiony projekt (z poleceniem odczytania statutow, celem zaprowadzenia kasy oszczędności dla powiatu, w mieście Obornickich. Załowac należy, iż projekt ten z łona interesowanej publiczności nie wyszedł. Z założenia takiej instytucji na tej drodze daleko większe korzyści dla ogółu byłyby urosły, aniżeli przez odesłanie jej do biura rządowego, skąd na cały powiat zbyt utrudniające i ograniczone czynności odbywać się tylko mogą. Zdaniem powiatu, Towarzystwo agronomiczne centralne powinno być przedmiot ten dla swęj wielkiej wagi poruszyć i przez zaprowadzenie kasy oszczędności po powiatach, takowy użyteczny. Ale wracając do rzeczy samej, to jest, do zawiązania instytucji tej dla powiatu obornickiego, która się rozpoczęła od dyskusji, nadmienić najpierw wypada, iż przy tej okazji dały się poznać najzupełniejsze skutki wzajemnego rozdrażnienia dwóch tu reprezentowanych narodowości. Konsekwencya uprzedzenia wzięła w następstwie rzeczy przewagę nad zdrowym widzeniem rzeczy, tak dalece, iż pomimo najścisniejszych uwag i dowodów ze strony jednej, iż gwarancyi na fundusze obce, to jest, kas oszczędności pod opieką rządową zostające, stany powiatowe w żadnym przypadku dawać nie powinny, przez członków narodowości niemieckiej wysłuchane nie zostały. Przypadkowym sposobem ponieśliśmy tym razem porażkę. Dzieje się to tym sposobem, iż niektórzy współobywatele nieregularnie uczęszczają na zgromadzenia powiatowe, drudzy nie upoważniają w zastępstwie na takowe, inni wreszcie opuszczają je w czasie posiedzeń samych, jak to niestety tym razem miejsce miało. W ten sposób serce każdego w skutek dobrowolnie uromionego prawa ścisnąć się powinno z żalu. O sposobie kierowania dyskusją to tylko nadmienić, iż przewodniczący zabronił powtórzenia paragrafów raz przeczytanych projektu, pomimo tego, iż sobie większość zgromadzenia celem wyjaśnienia i sprostowania ich wielokrotnie tego życzyła i o to wniosła. Przyszło stąd do nieporozumień, których uniknąć można było. Nadmienić jeszcze wypada, iż ułomny przekład p. tłumacza nie mało do powstałych stąd nieporozumień, nieporządku i bezskutecznego przedłużenia posiedzenia się przyczynił.

Od Pniew, 25 grudnia. Jeszcze słówko z powodu świeżo dokonanych wyborów deputatów na sejm berliński. Przekonałmy się w naszych stronach, że wszędzie kędy tylko była możebność przeprowadzenia naszych kandydatów, oczekiwania nasze nas nie zawiodły; przekonałmy się, że za łaską Boga, a szczerą pracą i wytrwałością, możemy obojętności w minionych latach naprawić. Byli tacy, którzy utrzymywali, że wybory nasze, a następnie i posłowie nasi, nie mają użyteczności i donosnej wartości; inni znowu potrażając głową, mówili do siebie: nie pójdę na wybory, bo nie przeprowadzimy naszych kandydatów, jużemy tyle razy wybierali, a zawsześmy przepadli! Pierwszym trzeba odeprzeć, że lubo posłowie nasi nie wybiorą nam w Berlinie wszystkiego, czego pragniemy, to przecież choćby tylko głosem wołającym na puszczy mogą przedstawiać przed publicznym areopagiem nasze potrzeby i niedole, mogą zapowiadać światu o życiu i położeniu obecnem naszego narodu dopominając się o prawa nam zagwarantowane układami i słowy monarchów zareczone; drugim dał odpowiedź faktyczną wypadek wyborów.

Jakkolwiek tegoroczne wybory wypadły pomyślniej od dawniejszych, jednakże nie powinny nas one usypiać, ale powinniśmy ustawicznie pamiętać na naszą powinność. Ze zaś ten lub ów słabowity opuścił na kilkanaście godzin dom, inny ostawił w nim zmarłego syna, lub chorą córkę albo i żonę i pospieszył na kilka mil odległe miejsce wyborów, dopełnił on tylko obywatelskiego, choć w tym razie ciężkiego, w życiu publicznem obowiązku. Wszakże z góry musimy sobie przysiąc, żeśmy w potównaniu do przeciwnych nam stronictw, ani powoły tych zabiegów nie użyli, jakich oni się skrzętnie chwytali. Mamy przykłady i dowody, że niektórzy z przeciwnego nam obozu, będąc w ważnej rodzinie sprawie 80 a może i więcej mil oddalonymi od własnego domu, przecież jedynie dla wyborów stanęli na czas i miejsce wyborów, a potem znów się oddalili. Nieszczęśliwi więc ani kosztów ani trudów podróży, by liczbę swoich pomnożyć, boć i jeden głos jest arcyważnym, który często i bardzo często rozstrzyga walkę, stanowi porażkę lub wygrana.

Mylna to rachuba, jeżeli komornik nie idzie na prawyborę, by nie stracił najmniej pół dnia, a stąd i zarobku 15 groszy polskich, które mu się choć na sól przydadzą, a przez to się rzeka prawa jemu służącego. Małoduszny ten, który dla utraty niedźnego zarobku dnia jednego, lub dla utraty marnych względów doczesnych a szybko przemijających, obowiązku swego nie pełni. Ofiar, trudów i zabiegów prawnych nie powinniśmy szczeni, boć jeżeli pragniemy celu, winniśmy używać środków doń wiodących, a dozwolonych.

Nieobecność długa w kraju młodego dziedzica znakomitej fortuny, pozwała nas jednego głosu wyborczego. Przypuszczamy, iż ciężka niemoc była tego powodem; innej bowiem przyczyny nie rozumiemy, a najmniej możemy obojętność przypuścić. Życzymy więc gorąco, aby zdrowie ukrzepił i rychło zamieszkał w rodzinnych stronach.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

## Sprzedż konieczna.

Kr. Sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 11 września 1861.

Nieruchomość do Izidora, Fryderyki, Rozalii i Henryka rodzeństwa Goldberg należąca, w Poznaniu na Starém mieście pod num. 82 położona, oszacowana na 13,687 tal.

5 sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być dnia 18 kwietnia 1862 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą do akt zgłosić się winni.

[2881]

## Obwieszczenie.

Dobra rycerskie Orchowo, w powiecie Mogilińskim, do Franciszka Kropińskiego należące, oszacowane przez landszafę na 128,033 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być

dnia 4 kwietnia 1862 przed południem o godzinie 11tej

[2606]

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensy realnej, z księgi hipotecznej się nie wykazującej, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisano zgłoszą.

Trzemeszno, dnia 14 sierpnia 1861.

Królewski sąd powiatowy wydział pierwszy.



W skutek naznaczonego nowego wyboru w miejsce jednego deputowanego, który mandatu w okręgu wyborczym Sredzkim nie przyjął, zaprasza się wyborców z powiatów Sremskiego, Wrzesińskiego i Sredzkiego, dla wspólnego porozumienia się względem nowego kandydata na dzień 6 stycznia 1862 roku do Środy o godzinie 6 po południu w domu Pana Huettnera. [3986]

Zgromadzenie powiatowe Towarzystwa ku wspier. urzęd. gospod. W. Ks. Poznań. odbędzie się w Krobi dnia 12 stycznia r. b. o godz. 3 po południu w obozynie p. Neymana, na które wszystkich członków pow. Krobkiego się zaprasza. Nadmieniam się przytym iż składki kwartalne w myśl § 10 ustawy dnia tegoż najpóźniej zapłacone być muszą. Dyrekcyja powiatowa. [15]

W poniedziałek, 13 stycznia 1862 odbędzie się zgromadzenie rolnicze w Pleszewie w hotelu p. Adamczewskiego o 1 z poł. St. Sczaniecki, Sekr. Tow. roln. w pow. OOP. [14]

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia: 1) Portret Lelewela, miedzioryt wykonany przez Jaroczyńskiego, na chinskim pap. 2 tal. 2) Polskie kłasy. — Zbiór melodyi narodowych ułożony na fortepian Trojszal, cena 1 1/2 tal. [3572]

Gwiazdka Cieszyńska,

pismo poświęcone nauce, przemysłowi i zabawie, jedyny organ narodowości polskiej na Śląsku, rozpoczynający z 1862 r. piętnasty rok istnienia, poleca się łaskawym względem rodaków. Pismo to jest mianowicie dla klas średnich stosownie, zawiera bowiem artykuły dziejowe, powieści, poezye, zyciorysy, artykuły gospodarskie, rozmaitości i. t. d., w przystępnym dla każdego piśmie języku Kto wprost prześle redakcyi ćwierćroczną przedpłatę w monecie pruskiej w ilości 20 srb., roczną 2 tal. 20 srb. (przezco nieomal 1 tal. mniej niż na początku nie płaci), temu będzie Gwiazdka franco nadsyłana. Redakcyja Gwiazdki Cieszyńskiej. [3965]

W księgarni Zupańskiego można nabyć dziełka pod tytułem: Mowa żałobna księdza Prusinowskiego na nabożeństwie za duszę śp. X. Arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego miana w archikatedrze w Poznaniu dnia 6 listopada 1861. [3651] Cena złp. 3.

W Regensburgu w Bawaryi wyszło dzieło: Zeno, Veronensis episcopus Commentatio patrologica Ludovici Jażdżewski, SS. Theologiae Doctoris, Archidioeceseos Posnaniensis Sacerdotis. Typis et sumptibus G. J. Manz. Ratisbonae. [17]

Księgarnia poleca: Na kolebę obrazki św. Orzeł biały, gra z kostkami i Polowanie à 10 sgr. [10] Reyzner.

25 tal. nagrody.

Na drodze z Rynku 43 aż do Rynku 62 zgubiono wczoraj o godzinie 2 1/2 z południa paczkę w szarym papierze zawierającą: 4 cztero-procentowe nowe poznańskie listy zastawne po 100 tal., mianowicie numer 4307, 4437, 5310 i 7503. 1 obligacya 5 % powiatu sredzkiego numer 92 na 1000 tal. 2 obligacye 5 % powiatu sremskiego, numer 440 i 441 po 25 tal. 1 obligacya 5 % stowarzyszenia melioracyi łęgu oberskiego numer 99 na 100 tal. 2 losy newszatelskie numer 95, 651, 95652 wszystkie bez kuponów. Pocztowy znalazca, dla którego papiery te żadnej wartości mieć nie mogą, zechce takowe za powyższą nagrodą w składzie przy Rynku numer 43 oddać. Ostrzega się przed kupnem tych papierów, gdyż już poczyniono stosowne środki ku umoznieniu takowych.

Znaczny zapas w naszym składzie płaszczków zimowych polecamy, chcąc go zupełnie wyprzedzić po nadzwyczaj tanich cenach Julius i Simon Lasch, przedtém Meyera Falka następcy, przy Rynku 57, obok składu mebli Kronthala i Synów. [13]

Zaopatrzone w potrzebne fundusze, jako też będąc wydoskonalonym w rzemiołstwie — jestem w stanie nietylko konkurować z innymi, ale taniej nawet od nich sprzedawać, mianowicie przez korzystne zakupna wołów, skopów itd. nietylko w W. Ks. Poznańskim, ale i za granicą. Z tego powodu pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na piękną i tłustą wołowinę, skopowinę i cielęcinę, peklowinę wołową i wieprzową, które po cenach najumiarkowańszych w każdej ilości polecając, zapewniam skora i uprzejmą usługę. Obstatunki zamiejscowe — wedle życzenia — wykonuję punktualnie i rzetelnie; — upraszam tedy o łaskawe zamówienia, a zaufaniu jak najchętniej odpowiem. M. Zakrzewicz, [3976] Jatki przy Starym Rynku No. 6.

Nowy kurs nauki tańca rozpoczyna się z dniem 6 stycznia r. b. i prosi o spieszne zgłoszenie się Rochacki, [11] Wrocławska ul. nr 15 (Hotel Saski).

Obok przemennie prowadzonego rzemiołstwa polecam Szanownej Publiczności mój skład rozmaitego gatunku kieszonki, ozory wędzone, kiełbasy polskie krajane i peklowinę. M. Zakrzewicz, Ul. Wodna No. 1, naprzeciwko szkoły Ludwika. [3975]



Rozpoczęta sprzedaż tryków w Dominium Usbrechcie wielkie i górne Szaniawy (Gross Ulbersdorf & Ober Schönau) w powiecie Oleśnickim w Szląsku, pół mili od żwirówki Sycowsko Oleśnickiej, jeszcze będzie kontynuowana. Właściciele owczarni, mający chęć nabyć tryków czystej krwi, raczą się udać do zarządu gospodarczego powyższych dóbr tamże.

Włna sprzedana została w roku 1861 po 120 tal. za cet. Podaję wyciąg z opinii komisji rozpoznawczej, obranej przez szląskie Towarzystwo chodowania owiec; z wystawy włny, na jarmarku wlnianym, w gmachu giełdowym w r. 1861. 1. Miejsce zład? Gross Ulbersdorf i Ober Schönau pow. Oleśnickiego. 2. Wystawiona włna z 2 tryków i 2 maciorek. 3. Wiek? 4, 2 i 1 1/2 lat stare. 4. Waga? 4 fnt. 7 łót., 3 fnt. 10 łót. i 2 fnt 10 łót. 5. Cienkość? super, super non plus ultra. 6. Moc włosa? bardzo dobra, bardzo dobra. 7. Miękość włny? bardzo dobra, bardzo dobra. 8. Wzrost i gęstość włny? bardzo dobra, normalna. 9. Wyrównanie? bardzo dobre, bardzo dobre. 10. Pranie? bardzo dobre, bardzo dobre. Włna zdatna na najcieńsze sukna. Wrocław, dnia 2 czerwca 1861. (podp.) Hrabia Betuzy Hui, jako prezydujący szląskiemu towarzystwu chodowania owiec. (podp.) Fuhrmann R. Lewinsohn. von Dedowic, radzca dworu. A. Kötte. Wilhelm Janke, sekr. gener. [12]

Teatr miejski Kellera. [16] W piątek, 3 stycznia. Pierwsze wystąpienie gościnne pana Clausa, tenorzysty z teatru miejskiego w Wrocławiu: Der Barbier von Sevilla, wielka opera komiczna w 3 aktach Rossiniego. Hrabiego Almavira przedstawi pan Claus. Śpiewy w drugim akcie wykonają panna Holman i pan Claus. Przygotowuje się: Berlin wie es weint und lacht; wielka krotochwila Kalischa.

Przybyli do Poznania. Dnia 2 stycznia. BAZAR. Właściciele dóbr hr. Mielżyński z Pawłowic,

Guttry z Paryża, Koczorowski z Dembna, Kubiński z Kiaczyna, pani Chodacka z Czarnegosadu. HOTEL DU NORD. Właściciele dóbr hr. Czarniecki z Golejwka, Zakrzewski z Żabna, Żółtowski z Ujazdu, rzecznik Weiss z Srody, kupiec Slater z Sheffield. POD CZARNYM ORLEM. Właściciele dóbr Brzeski z Jabłkowa, Trautvetter z Gowarzewa, mularz Tyroke z Gniezna, nauczyciel Jonas z Grodziska, tłumacz Domkiewicz z Kościana. HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Kaniewski z Lubowiczek, Swinarski z Budziejewa, Radoński z Sierkier, proboszcz Wyszyński z Kazmierza, dzierżawca Kosmowski z Roszkowa, kapitalista Bukowski z Gniezna, obywatel Kozłowski z Bydgoszczy. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr Karaszewski z Berlina, Hemmerding z Gdańska, fabrykant Kalmbach z Królewca, kupcy Elberfeld z Wrocławia, Sasse z Szczecina, kotlarz Rose z Magdeburga. BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Właściciele dóbr Ehrlich z Bydgoszczy, kupcy Wendler z Szczecina, Allens z Wrocławia, Didesheim z Królewca. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Właściciele dóbr Koscecki z Warszawy, administrator Redlich z Striche, kupcy Preiss z Lipska, Mayer, Lindenthal, Articus, Lösser i Samuel z Berlina, Jeschinski z Halberstadt, Moses jun. z Szczecina. HOTEL BERLINSKI. Porucznik Bork z Gostynia, elew Bork z Nieczajny, dzierżawca Mass z Lulina, sędzia Nöbel z Gostynia, architekt Moraczewski z Chwałow, kupiec Freihaan z Wrocławia. HOTEL BUDWIGA. Handlarz Hamann z Łęgu, kupcy Goldschmidt z Berlina, Sklarek z Krotoszyna, Arnheim z Żerkowa.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 2 stycznia. Żyto: wyp. 125 węgla, na sty. 44 1/2, sty-luty 44 1/2, luty-marz. 44 1/2, pl., 44 3/4, marz.-kw. 45 1/2, na wiosenną odstawę 44 1/2-45 tal. pl. Okowita: wyp. 30,000 kwart, z beczką na sty. 17 1/2-17 pl., luty 17 1/2-17 1/2, marz. 17 1/2, kw. 17 1/2, pl., 17 1/2, maj 17 1/2-17 1/2, pl., czer. 18 tal. żąd. Berlin, 31 grudnia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 66-84 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. przeszło tysiąc węgla, w miejscu 2000 funtów 52 1/2, na gr. 52 1/2-53, gr.-sty. 52 1/2, - 5/8, sty. luty 52 1/2-5/8, pl., 52 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 52 1/2-5/8, maj-czer. 52 1/2-1/2-3/4 tal. pl. Owies: w miejscu 1200 funtów 22-25 pl., na gr. 23 1/2, na wiosenną odstawę 24 1/2, pl., maj-czer. 24 1/2 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 12 1/2, na gr. 12 1/2-2 3/4, luty-marz. 12 1/2, pl., 12 1/2, żąd., kw.-maj 12 1/2, 3/4, żąd., kw.-maj 12 1/2-3/4, maj-czer. 12 1/2-3/4, pl., 12 1/2, tal. żąd. Okowita: wyp. 20,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 18 1/2-1/2, z beczką 17 1/2, na gr. 18 1/2, gr. sty. 18 1/2-1/4, pl., 18 1/2, żąd., sty.-luty 18 1/2-1/4, luty-marz. 18 1/2, marz.-kw. 18 1/2, kw.-maj 19 1/2-1/4, - 1/8, pl., 19 1/2, żąd., maj-czer. 19 1/2, czer.-lip. 19 1/2 tal. pl. Szczecin, 31 grudnia. Na targu: Pszenica: węgla 72-80. Żyto: 46-52. Jęczmień: 34-38. Owies: 22-26. Groch: 48-52 tal. Perki: szefel 26 sgr. Siano: centnar 15-20 sgr. Słoma: kopa 5-6 tal. Na giełdzie: Pszenica: ceny nie zmienione: w miejscu żółta galicyjska 77-78, piękna 78 1/2-3/4, żółta szląska 80, biała krakowska 81-82, piękna 83, podłęjsza 77-78 1/2 tal. pl. Żyto: w miejscu 50-51 pl., na gr. 51 żąd., sty.-luty 50 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 50 1/2-51, maj-czer. 51 pl., 51 1/2 tal. żąd. Jęczmień: na wiosenną odstawę szląski 40 tal. pl. Owies: i Groch: bez obrotu. Olej rzepiowy: w miejscu i na gr. 12 1/2, pl., 12 1/2, żąd., kw.-maj 12 1/2 pl., 12 1/2, tal. żąd. Olej lniany: w miejscu z beczką 13 tal. żąd. Okowita: mocno się trzymała w cenie, w miejscu bez beczki 18, na sty.-luty 18 1/2, luty-marz. 18 1/2, na wiosenną odstawę 19-1/2-1/4 tal. pl. Bydgoszcz, 31 grudnia. Pszenica: węgla 68-80 tal. wedle koloru i jakości. Żyto: 42-45 tal. Zboża jarmazynne prawie wcale nie przywieziono na targ. Groch: 42-46 tal. Owies: szefel 25-27 1/2, sgr. Okowita: 8000% Trallesa 17 1/2 tal. Perki: szefel 15 sgr.

Table with columns for 'Kurs giełdy w Berlinie' and 'Papieru pruskie'. It lists various financial instruments and their prices as of December 31st.

Table with columns for 'Akcyje bank i kredyt' and 'Akcyje przemysłowe'. It lists shares of various banks and industrial companies.

Table with columns for 'Kurs giełdy w Wrocławiu' and 'Akcyje Szląskich kolei żelaznych'. It lists shares of Silesian railway companies and other financial data.

Table with columns for 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'. It lists shares of various trading companies and their prices.